

Policja podsłuchuje telefon kandydata na prezydenta!

24 maja 2020

Kolejny protest przedsiębiorców w Warszawie. Ale nie tylko, bo do strajku przedsiębiorców dołączają coraz to nowe grupy społeczne odczuwające skutki ekonomiczne narzuconych przez władzę ograniczeń.

Tym razem miał być to protest stacjonarny. Jak obiecywali organizatorzy, ludzie mieli się spotkać pod Pałacem Kultury i Nauki, by stojąc w maseczkach, dwa metry od siebie, zaprotestować przeciwko polityce duszenia gospodarki jaką prowadzi władza, a która kolejnych przedsiębiorców doprowadza do bankructwa.

Protest mimo ostrzeżeń policji i gróźb Kamińskiego odbył się. Na placu Defilad z kwiatów i biało-czerwonych zniczy protestujący ułożyli krzyż. Krzyż miał symbolizować śmierć polskiej gospodarki. Na placu Defilad zgromadziła się oprócz demonstrantów ogromna liczba policjantów. Byli praktycznie wszędzie. Tam jeszcze nie interweniowali tylko już zwyczajowo informowali o stanie epidemii i obowiązku zakrywania ust i nosa.

Mnie wylegitymowano, gdy już dochodziłem na miejsce zgromadzenia. Policjanci zapytali mnie, dlaczego nie mam maseczki? Odpowiedziałem, że zgodnie z rozporządzeniem ministra Szumowskiego osoby, które mają kłopoty z oddychaniem, maseczki nie są muszą nosić. Policjant potwierdził, że tak właśnie jest. Ale, próbując chyba mimo wszystko mnie ukarać zapytał, czy posiadam na to odpowiednie zaświadczenie? Odparłem, że według rozporządzenia, które pan dobrze zna, nie ma obowiązku posiadania na ten fakt żadnego zaświadczenia. Policjant to wiedział i potwierdził. Spisano mnie i poszedłem dalej.

Organizatorzy demonstracji zrobili na początku pewną prowokację, która z jednej strony miała spowodować odejście części policjantów z placu Defilad, a z drugiej udowodnić, że wszyscy jesteśmy bezkarnie inwigilowani i podsłuchiwani przez policję. Według Pawła Tanajno policjanci musieli podsłuchać jego prywatną rozmowę, w której padło hasło, że protestujący będą szturmować siedzibę, jak to mówią, „reżimowej telewizji”. Po tym telefonie natychmiast część radiowozów odjechała, by chronić siedzibę TVP. Gdy okazało się, że pod siedzibą TVP nikogo nie ma, radiowozy wróciły do centrum.

Po godzinie demonstracja pod PKiN się skończyła, a Tanajno oświadczył, że idzie na spacer pod Pałac Prezydencki. Część demonstrantów ruszyła za nim. Po drodze ich legitymowano, a niektórych zatrzymano. Pod Pałac Prezydencki nikt nie dotarł. W okolicy pomnika Kopernika policja zatrzymała tych ostatnich, którym udało się przebić przez kolejne blokady. W tym momencie był to już tylko Paweł Tanajno i towarzyszący mu w „spacerze” dziennikarze. Policja wezwała do rozejścia, ale rozejść się nie pozwoliła. Tanajno ponownie aresztowano i to bez żadnego zarzutu. Wszystkich pozostałych, głównie dziennikarzy, wylegitymowano. Również i ja zostałem ponownie spisany. Spisujący mnie młody policjant zapytał, czy przyjmuję mandat za udział w nielegalnym zgromadzeniu. Oczywiście go nie przyjąłem, bo nawet pomijając fakt, czy takie zgromadzenie jest rzeczywiście nielegalne, brałem w nim udział tak samo jak ten policjant. Obaj byliśmy w pracy.

To oczywiście nie ostatni protest. Organizatorzy w kolejnych tygodniach zapowiadają ich nasilenie.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com